

O DEMOKRATYCZNE PAŃSTWO

(„U źródeł tożsamości kultury europejskiej”, red. T. Rakowski, Lublin 1994, s. 72-75)

Propagowane „państwo prawa” może być różnie rozumiane. Charakterystycznym przypadkiem rozumienia „państwa prawa” jest państwo „umowy społecznej” – skonstruowanej przez Hobbes'a (Lewiatan I, 13-14), a rozwiniętej przez J. J. Rousseau. Proponuje się utopijną wizję człowieka autonomicznego i autotelicznego; człowieka posiadacza wszelkich praw, które – realizowane – mogą spowodować „winę wszystkich ze wszystkimi”. Stąd konieczność „umowy o społeczeństwo i władzę”.

Państwo powstałe – w myśl przyjętej ideologii – ze społecznej umowy oraz prawa wydawane przez takie państwo nie mogą mieć innego charakteru jak tylko prawa czysto konwencjonalnego.

I państwo prawa” tak rozumiane może być wszystkim: zarówno państwem dobrobytu jak i nędzy, państwem prawa jak i bezprawia podniesionego przez umowę większości do godności prawa.

Ustrój społeczny jest następstwem bytowej struktury człowieka i właściwe rozumienie ustroju jest mierzone właściwym rozumieniem człowieka. Otóż nie jest prawdą, by człowiek rozumiany po kartezjańsku i hobbesowsku był człowiekiem rzeczywiście istniejącym. Nie jest bowiem jakąś konkretyzacją idei ani też nie jest monadą całkowicie autonomiczną i autoteliczną, posiadającą w sobie wszelkie uprawnienia-prawa, które później przez umowę-ugodę przenosi na drugich, przekazując przez to swe prawa zrodzonemu z umowy państwu. Realny człowiek rodzi się jako dziecko-byt spotencjalizowany, przyporządkowany do wewnętrznego rozwoju przy pomocy osób drugich. Rodzi się – normalnie rzecz biorąc – w rodzinie, która pozwala dziecku nie tylko przeżyć, ale także rozwijać się poprzez naukę mowy, poprzez naśladowanie innych, poprzez nauczanie. Wychowanie rodzinne poszerza się w instytucjach społecznych, takich jak szkoły, organizacje kulturowe, itp. Człowiek więc rodzi się i rozwija swą osobową potencjalność poprzez uczestniczenie w życiu społecznym. I prawa-uprawnienia człowieka występują zawsze w kontekście osób drugich i społeczności. Nie ma jakichś uprawnień odizolowanych od społeczeństwa i przysługujących człowiekowi jako autonomicznej i autotelicznej monadzie.

Jeśli więc człowiek rodzi się i rozwija swe osobowe potencjalności w społeczeństwie, to nie było takiego stanu, w którym by człowiek mógł żyć aspołecznie. Społeczeństwo – a jest

nim: rodzina, ród, naród, państwo, Kościół – stanowi naturalną niszę ludzkiego życia i rozwoju, gdyż powstaje ono wraz z człowiekiem, jako bytem społecznym. I naturalne uprawnienia-prawa człowieka występują zawsze w kontekście społeczeństwa, które jedynie umożliwia i gwarantuje życie, rozwój biologiczny i osobowy – a więc gwarantuje dobro człowieka. Albowiem przez dobro-aktualizację ludzkich potencjalności powiększa się i buduje dobro samej społeczności. Dobro człowieka (jego LUDZKI rozwój) jest jedynie możliwe w społeczeństwie i to dobro jest zarazem dobrem całego społeczeństwa. Rozwój osobowy, będący istotnie ludzkim dobrem nikogo nie zuboża a wszystkim pomaga, gdyż społeczeństwo złożone z osób mądrych, prawych moralnie i artystycznie twórczych jest społeczeństwem dobrym. Jest zatem wspólny cel człowieka i społeczności – jest wspólne dobro – jakim jest wszechstronny, intelektualny, moralny i twórczy rozwój życia osobowego człowieka. Nikt na tym nie traci, a wszyscy zyskują. I dla umożliwienia realizacji takiego dobra istnieje społeczność rodzinna, narodowa, państwowa, kościelna.

Zatem społeczność „dobra wspólnego”, szczególnie zaś „państwo wspólnego dobra” stanowi podstawę państwa prawa rozumnego i dobrego, tego, co Rzymianie nazywali „ars boni ac recti”. Tylko państwo wspólnego dobra gwarantuje ze swej natury prawa dobre i słuszne. Albowiem podstawą obowiązywalności prawa jest to samo dobro, które leży u podstaw zaistnienia państwa. Społeczność państwowa istnieje dla dobra człowieka, dla umożliwienia wszechstronnego ludzkiego rozwoju człowieka. Tak samo i każde prawo posiada swą rację bytu w celu-dobru człowieka. Nie dlatego bowiem istnieje prawo, że jest wydane, czy uchwalone – ale dlatego że jest zadeklarowane lub ustanowione dla dobra człowieka. I jak pierwszy uświadomiony sąd praktyczny (będący uświadomieniem sobie samych podstaw naturalnego działania człowieka) brzmi: „czyń dobro” – „dobro należy czynić a zła unikać” i jest to zasadniczym sformułowaniem i uświadomieniem sobie obowiązywalności „prawa naturalnego” człowieka – tak też społeczeństwo istnieje dla umożliwienia i zagwarantowania realnego czynienia dobra, czyli osobowego rozwoju osób tworzących tę społeczność.

Tak rozumiano rolę naczelną państwa w filozofii klasycznej Arystotelesa i św. Tomasza. Albowiem państwo jest dla człowieka i musi zapewnić DOBRO LUDZKIE, gdyż to jest racja konieczna zaistnienia społeczności państwowej. Tak rozumiane państwo ma zagwarantować człowiekowi jego prawo realizowania dobra osobowego.

Do roku 1948 uznawano spontanicznie, że państwo jest dla człowieka i jego DOBRA. Wypadki wieku XX (wojny, obozy śmierci, pogarda człowieka, mordy masowe) zmusiły ludzkość do wydania POWSZECHNEJ DEKLARACJI PRAW CZŁOWIEKA w roku 1948

(10 grudnia) w Palais Chaillot w Paryżu na powszechnym ZGROMADZENIU NARODÓW ZJEDNOCZONYCH. Deklaracja ta stwierdza – a nie ustanawia – że istnieją odwieczne, zawsze obowiązujące, nigdy nie przedawnione prawa człowieka, dotyczące tak jednostki, jak i rodziny jak wreszcie państwowych struktur. Prawa te sprowadzają się do zachowania i rozwoju trzech podstawowych ludzkich inklinacji: do zachowania integralności swego życia ludzkiego, do przekazania tego życia w rodzinie monogamicznej, do rozwoju osobowego życia (intelektualnego, moralnego, twórczego) w państwie pokojowym, gwarantującym współrzędzenie, pracę, opiekę lekarską i działalność związków zawodowych, zabezpieczających racjonalne prawo do pracy.

Każde z państw, członków Narodów Zjednoczonych, jest zobowiązane dostosować swoje prawodawstwo do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Dokonuje się to obecnie poprzez formułowanie rozmaitych „konwencji praw” człowieka, praw dziecka, praw rodziny itp. Konwencje te jednak nie zawsze zawierają te treści, które zawiera Powszechna Deklaracja. Dlatego ona będzie zawsze stanowić ostateczne odniesienie dla wszelkich „konwencji”, które podlegają już wpływom cywilizacyjnym (w rozumieniu F. Konecznego), wpływom ideologicznym a nawet naukowym interpretacjom. Wszystko to może przestawić akcenty oryginalnie zawarte w POWSZECHNEJ DEKLARACJI.

Jest przeto rzeczą ważną, by każde państwo, powstałe dla wspólnego dobra wszystkich obywateli, uznało POWSZECHNĄ DEKLARACJĘ jako zasadniczy i podstawowy wyraz praw człowieka; by Prawa te były wyraźnie zadeklarowane w każdej Konstytucji Narodowej jako zawsze obowiązujące, nigdy nie przedawnione uprawnienia człowieka, gwarantujące jego suwerenność. A wszelkie dalsze prawa, polityczne, gospodarcze, społeczne, bankowe były tak konstruowane, by mogły stać się realnym sposobem realizowania POWSZECHNEJ DEKLARACJI PRAW CZŁOWIEKA. Te bowiem prawa decydują o suwerenności osoby ludzkiej, a wszelkie inne prawa mają stanowić demokratyczną realizację Powszechnej Deklaracji.

Każde prawo ustanowione wbrew POWSZECHNEJ DEKLARACJI nie może być uznane za prawo. I wprawdzie w Powszechnej Deklaracji istnieją luki i niedopowiedzenia, np. w art. 1, że człowiek nabywa swe prawa przez „narodzenie się człowiekiem”, to jednak nie jest zadeklarowany moment „narodzenia się człowiekiem”: czy wyjście poza łono matki w fakcie urodzenia się, czy moment poczęcia się, gdy uzyskuje pełny kod genetyczny i realne źródło zdeteminowanego jednostkowego działania (duszę ludzką).

Tylko państwo „wspólnego dobra” jest władne zapewnić człowiekowi jego niezbywalne prawa, które zadeklarowała POWSZECHNA DEKLARACJA PRAW CZŁOWIEKA i które

sprawdzają się do realizowania osobowego dobra przez człowieka, suwerena w tej dziedzinie, w niczym nie uszczuplając suwerenności państwa w organizowaniu koniecznych społecznych i gospodarczych środków umożliwiających realizowanie „dobra wspólnego”. I jeśli by DEMOKRACJA miała stanowić pozytywny i dobry model ustroju, to musi się ona mieścić w ustroju „państwa wspólnego dobra”. Wszelkie inne ustroje nawet „państwa prawa” mogą doprowadzić – i doprowadzały – do totalitaryzmu i negacji praw człowieka.